

## WYKORZYSTANIE TEORII ONOTACJI SYNTAKTYCZNEJ CZASOWNIKA W NAUCZANIU ŁACINY\*

Pojęcie konotacji syntaktycznej wprowadził do językoznawstwa Karol Bühler, lingwista i psycholog austriacki, poprzez swoje dzieło "Sprachtheorie. Die Darstellungsfunktion der Sprache", opublikowane w Jenie w 1934 roku. Sam Bühler na temat tego pojęcia tak pisze: "W każdym języku istnieją powinowactwa z wyboru; przysłówki szuka swego czasownika, a podobnie [czynią] i inne [wyrazy]. Można to też sformułować tak, że wyrazy należące do jakiejś określonej klasy wyrazowej otwierają wokół siebie jedno lub więcej pustych miejsc /Leerstellen/, które muszą zostać wypełnione przez wyrazy określonych innych klas wyrazowych. To, co mam na myśli, to znane już scholastykom zjawisko konotacji /connotatio/"<sup>1</sup>. A na innym miejscu: "Pojęcie konotacji wywodzi się ze scholastycznego toku myślenia, a tam odnosi się ono do idei, którą zaczerpnęliśmy od Apolloniosa i od stoików, i którą włączyliśmy już do naszej analizy. Źródła nasze głoszą, że wyrazy nazywające wyrażają quidditas nazwanego; to stanowi sens scholastycznego terminu "oznaczać" /notare/. Z kolei niektórzy scholastycy wyjaśniają, że przez przymiotniki, jak np. albus, jest oznaczana nie tylko właściwość, moment barwy: "biały", lecz za jednym zamachem zostaje współoznaczone /con-notatus/ i nosiciel tej właściwości; oczywiście, nie jakaś określona rzecz, ale z pewnością coś, czemu trzeba przypisać ów moment barwy. Dzisiaj można by wyrazić to tak, że współoznaczone /con-notatum/ jest pewne puste miejsce /Leerstelle/"<sup>2</sup>.

Po latach Tadeusz Milewski, wybitny a nie żyjący już dziś językoznawca polski, w ten sposób konkretyzował wypowiedzi Bühlera: "K o n o t a c j a polega na tym, że pewne kategorie wyrazów

---

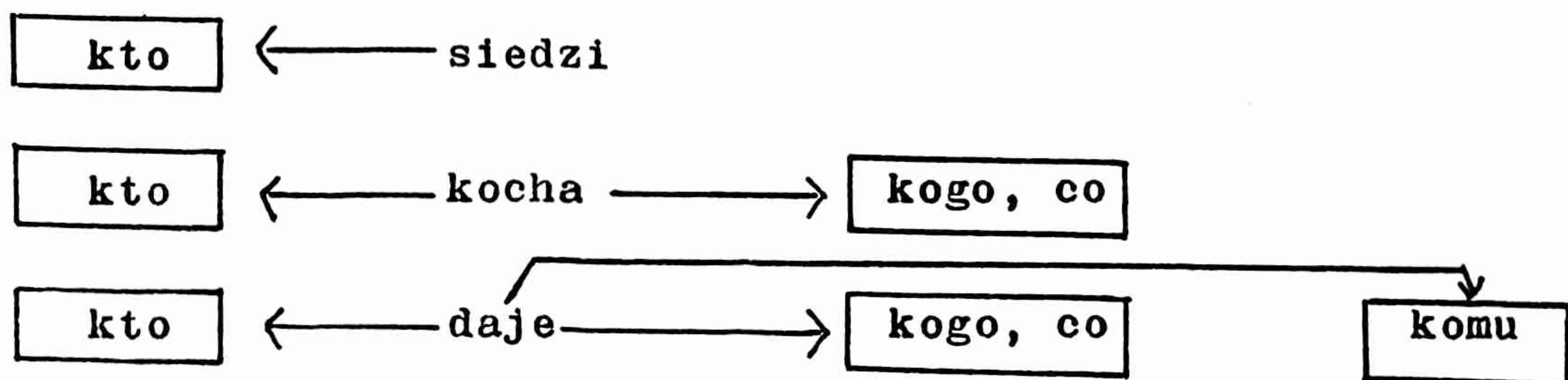
x Artykuł jest nieznacznie zmienioną wersją wykładu wygłoszonego na dorocznej /XXI/ Konferencji Sekcji Filologicznej przy Komisji Episkopatu do Spraw Nauki Katolickiej, która odbyła się 14 września 1987 r. w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie.

1 K. Bühler, Sprachtheorie /.../, 173.

2 Tamże, 226-227.



otwierają obok siebie miejsca dla pewnych klas innych wyrazów, że je zapowiadają, [że ich] wymagają. Związek syntaktyczny sprowadza się tu do stosunku wyrazu konotującego, wymagającego do konotowanego, wymaganego. [..] Cały ten zespół, złożony z wyrazu konotującego i z otwartych wokół niego miejsc w obrębie tekstu dla określonych kategorii wyrazów konotowanych, nazywamy **schematem składniowym**<sup>3</sup>. I tak, na przykład, "[..] trzy typy czasowników polskich, a mianowicie nieprzechodnich /siedzi/, przechodnich /kocha/ i przechodnich konotujących dopełnienie dalsze /daje/, są ośrodkami trzech różnych schematów składniowych, które graficznie można przedstawić w następujący sposób:



Każdy z tych schematów składniowych może być realizowany w praktycznie nieograniczonej liczbie konkretnych wypowiedzeń, zależnie od tego, jakimi wyrazami należącymi do konotowanych klas wypełnimy miejsca w tekście. [..] Konkretnie wypowiedzenia mogą być przeto traktowane jako warianty schematu, w których on się realizuje"<sup>4</sup>.

Późniejszy od Milewskiego lingwista polski, Aleksander Szulc, tak definiuje nasze pojęcie /choć pod zmienioną tymczasem nazwą **walencji**/: Walencja to "całokształt potencjalnych połączeń określonego wyrazu". I dodaje uwagę historyczną: "[..] Pojęcie walencji wprowadził do językoznawstwa francuski syntaktolog L. Tesnière /1965<sup>2</sup>/. [..] Zdaniem Tesnière'a walencję przypisać można jedynie klasie czasowników. Obecnie coraz silniej reprezentowany jest pogląd, że właściwość konotowania/[..] implikowania/ "pustych miejsc" dla innych elementów językowych przysługuje również i pozostałym kategoriom wyra-

3 T. Milewski, Językoznawstwo, Warszawa 1965, 97.

4 Tamże, 103.



zów"<sup>5</sup>. Sprawa pod tym względem wraca więc do punktu wyjścia, bo Bühler nie zawęzał swojej konotacji, alias walencji, tylko do czasownika. Dyskusja teoretyczna dotycząca tego zagadnienia może nas jednak nie interesować, gdyż wszyscy zgodnie, jeżeli w ogóle, przypisują walencję /konotację/ przynajmniej czasownikowi. Ponieważ zaś najbardziej zdecydowanie robi to Tesnière, dlatego zwróćmy się w tej sprawie do niego, który w swym dziele "Esquisse d'une syntaxe structurale" tak definiuje walencję-konotację: "Nie wszystkie czasowniki są zdolne rządzić trzema aktantami. Jedne mogą wprowadzać tylko dwa, inne tylko jeden, jeszcze inne żadnego. Stwierdzenie to wyrazimy mówiąc, że różnice występują w w a l e n c j i czasowników"<sup>6</sup>. Do tej definicji doprowadziły Tesnière'a pewne rozważania co do struktury i analizy zdania, związanych z walencją - rozważania uderzające: "Czasownik jest węzłem węzłów. To właśnie on, bezpośrednio lub pośrednio, stanowi nadrzędnik całego zdania. [...] Podrzędniki bezpośrednie czasownika to aktanty i cyrkumstanty. Aktantami będziemy nazywać te podrzędniki czasownika, które z jakiegokolwiek tytułu uczestniczą w czynności. [...] Cyrkumstantami będziemy nazywać te podrzędniki czasownika, które podają okoliczności czynności: czas, miejsce, sposób itd. Liczba cyrkumstantów jest nieograniczona"<sup>7</sup>.

Zdanie nie jest zatem strukturą dwudzielną. Podmiot nie posiada rangi równorzędnej z orzeczeniem a wyższej od dopełnienia.

-----

5 A. Szulc, Podręczny słownik językoznawstwa stosowanego. Dydaktyka języków obcych, Warszawa 1984, 250.

6 L. Tesnière, Esquisse d'une syntaxe structurale, Paris 1953, 9. W pełniejszej wersji swego systemu, zawartej w jego opus vitae a zarazem opus postumum, Tesnière tak metaforycznie definiuje to centralne dla swojej myśli syntaktycznej, a i dla nas w tej chwili najważniejsze, pojęcie: "Czasownik można [...] przyrównać do pewnego rodzaju atomu z haczykami, zdolnego oddziaływać przyciągająco na pewną liczbę mniej lub więcej wysoką aktantów - odpowiednio do tego, czy posiada on mniejszą czy większą liczbę haczyków po to, by owe aktanty utrzymać w zależności od siebie. Liczba haczyków, którą wykazuje czasownik, a w konsekwencji liczba aktantów, którymi jest on w stanie rządzić, stanowi to, co my nazywamy walencją czasownika". /Éléments de syntaxe structurale, Paris 1959, 238/.

7 L. Tesnière, Esquisse [...], 4-5.



Tesnière pisze zresztą *expressis verbis*: "[...] podmiot jest takim samym dopełnieniem jak wszystkie inne"<sup>8</sup>. Całe zdanie mieści się niejako w załączku w orzeczeniu, które w praktyce sprowadza się najczęściej do samego czasownika w formie osobowej. Czasownik w formie osobowej zajmuje więc miejsce na samym wierzchołku struktury zdaniowej. Piętro niższe zajmują wyznaczone na mocy specyficznej właściwości semantyczno-syntaktycznej czasownika, zwanej właśnie walencją /konotacją/, podmiot i dopełnienia; później zauważono<sup>9</sup>, że również pewne typy okoliczników /zresztą tylko przy niektórych typach czasowników/<sup>10</sup>. Ostatecznie te "wypełniacze" /ang. filler/ drugiego /niższego/ piętra struktury zdaniowej nazwano uzupełnieniami /czasownika/ - niezależnie od tego, czy kryją się za nimi tradycyjne podmioty, tradycyjne dopełnienia /w sumie - Tesnière'owskie aktanty/ czy tradycyjne /niektóre/ okoliczniki /Tesnière'owskie cyrkumstanty/. Zyskano tą drogą jednolitą a przejrzystą podstawę do: 1. nowej charakterystyki syntaktycznej czasownika; 2. nowego podziału logicznego klasy czasowników; 3. nowego opisu syntaktycznego zdań /pojedynczych/; 4. nowej klasyfikacji syntaktycznej tychże zdań /do wydzielenia modeli tzw. elementarnych struktur zdaniowych/.

Przyjrzyjmy się bliżej niektórym z tych punktów, mianowicie punktowi 2. i 4. Najpierw punkt 2.

Przyjmując walencję zawężoną do aspektu ilościowego, uzyskujemy, przynajmniej dla łaciny, takie subkategorie /subklasy/ syntaktyczne klasy /kategorii/ czasownika:

1. czasowniki zerowalentne, zerowartościowe, tj. nie wyznaczające wokół siebie żadnego pustego miejsca, jak: *advesperascit*, *dilucescit*, *fulget*, *lucet*, *ningit*, *pluit*, *tonat* /tzw. czasowniki pogodowe/; natomiast *decet*, *dedecet*, *libet*, *licet*, *oportet* /czasowniki używane zawsze lub prawie zawsze jako nie-

8 L. Tesnière, *Esquisse* [...], 5.

9 Zrobił to głównie G. Helbig i jego szkoła /zob. Bibliografia/. Szkoła ta proponuje nazywać uzupełnieniami /Ergänzungen/ to, co tradycyjnie stanowiło podmiot i dopełnienie /a u Tesnière'a aktanty/ i część klasy tradycyjnych okoliczników /a u Tesnière'a - niektóre cyrkumstanty/.



osobowe/, apparet, conducit, constat, contingit, expedit, fit, iuvat, liquet, patet, placet /czasowniki nieosobowe tylko przy pewnych znaczeniach/, są co najmniej jednowartościowe, jak się zdaje.

2. czasowniki monowalentne, jednowartościowe, tj. wyznaczające wokół siebie tylko jedno puste miejsce, jak: dormit, currit, sedet, it, venit /tradycyjne intransitiva/;

3. czasowniki diwalentne, dwuwartościowe, tj. wyznaczające wokół siebie dwa puste miejsca, jak: cantat, scribit, videt, audit, amat, delet /tradycyjne transitiva/;

4. czasowniki triwalentne, trójwartościowe, tj. wyznaczające wokół siebie trzy puste miejsca, jak: dat, tradit /tradycyjne transitiva z drugim dopełnieniem, z tzw. dopełnieniem dalszym/;

5. czasowniki czterowalentne, czterowartościowe, tj. wyznaczające wokół siebie cztery puste miejsca, jak: vertit, extorquet /tradycyjne transitiva szczególnego rodzaju/.

Sam Tesnière wyklucza ten ostatni typ, pisząc: "Czasowniki trójwalentne są najbardziej skomplikowanymi czasownikami, jakie znamy. Nie ma czasowników czterowalentnych /o czterech walencjach/"<sup>11</sup>.

Przechodząc od tak scharakteryzowanych czasowników do zdań, możemy uzyskać pewne elementarne, jądrowe, wyjściowe schematy, struktury, zdaniowe zdań pojedynczych /o czym jeszcze dalej/.

To mając na względzie, zaaplikowali model konotacyjno-walencyjny, choć pod jeszcze inną nazwą: gramatyki zależności /Dependenzgrammatik/, do języka łacińskiego Dönnges i Happ<sup>12</sup>, zwłaszcza jednak Happ, który w swym dziele "Grundfragen einer Dependenzgrammatik des Lateinischen", ustalił dwie listy elementarnych wyjściowych /jądrowych/ modeli zdaniowych dla łaciny

---

10 Np. mieszka, wohnt, habitat - wymaga koniecznie jako uzupełnienia członu odpowiadającego na pytanie gdzie?, czyli członu o charakterze okolicznika miejsca, np. w Rzymie, in Rom, Romae albo zaimkowo: tu, tam; hier, da; hic, ibi.

11 L. Tesnière, Esquisse [...], 9.

12 U. Dönnges, H. Happ, Dependenz-Grammatik und Latein-Unterricht, Göttingen 1977.-

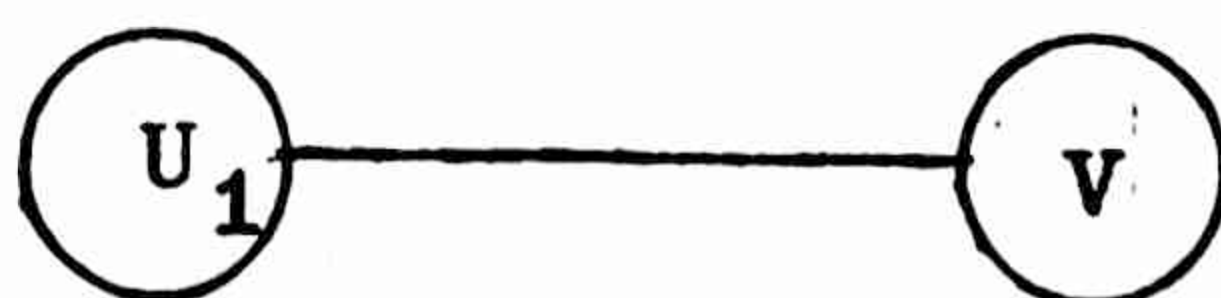


w oparciu właśnie o walencję czasowników: 1. listę dłuższą, obejmującą w zasadzie wszystkie typy walencyjne czasowników łacińskich, jak i wszystkie typy wyznaczanych przez nie zdań elementarnych<sup>13</sup>; 2. listę krótszą, obejmującą tylko statystycznie najczęstsze wypadki. Ta druga, krótsza, lista jest dla praktyki dydaktycznej ważniejsza, zwłaszcza że i tu Happ przeprowadza subkategoryzację w obrębie poszczególnych typów, a przez to bardziej je uszczegółowia, konkretyzuje i zbliża do realnych zjawisk tekstowych<sup>14</sup>.

A oto, tytułem przykładu, dwa modele zdaniowe, nawiązujące do Happa, wraz z ich odmianami, podyktowanymi charakterem semantycznym i/lub formą fleksyjną, jak również - niekiedy - strukturą syntaktyczną "wypełniaczy" /ang. filler/ poszczególnych pustych miejsc /Leerstellen/:

Model zdaniowy związany z czasownikami jednowalentnymi

/Model II/



II a venire /venit

$U_1 = N_{\text{QuodI}} \text{ nom} + V = V_{\text{intr}}$   
Caesar venit

II b praestare / praestat

$N_{\text{inf}} + V_{\text{impers}}$

Interfici praestat

II c oportere / oportet

$N_{\text{aci}} + V_{\text{impers}}$

Eum abire oportet

II d fieri / fit

$N_{\text{ut}} + V_{\text{impers}}$

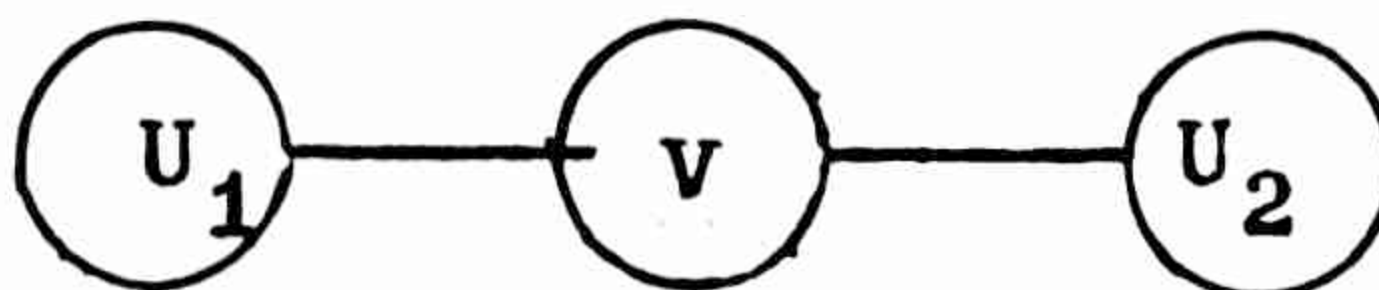
Ut non respondeant ad tempus, fit

-----

13 H. Happ, Grundfragen einer Dependenz-Grammatik des Lateinischen, Göttingen 1976, 462-476.

14 Tamże, 477-480.

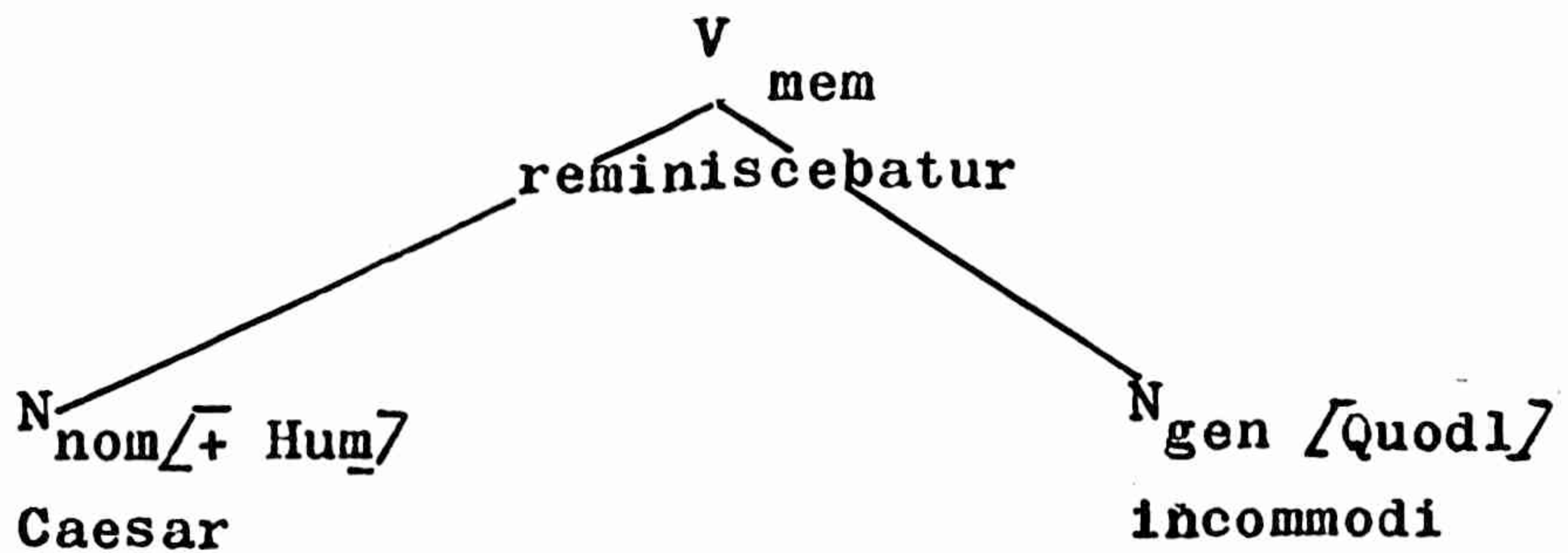
Model zdaniowy związany z czasownikami dwuwalentnymi  
/Model III/



III a reminisci / reminiscitur

$N_{nom} [\bar{+} Hum] + V_{mem} + N_{gen} [\bar{Quod}]$

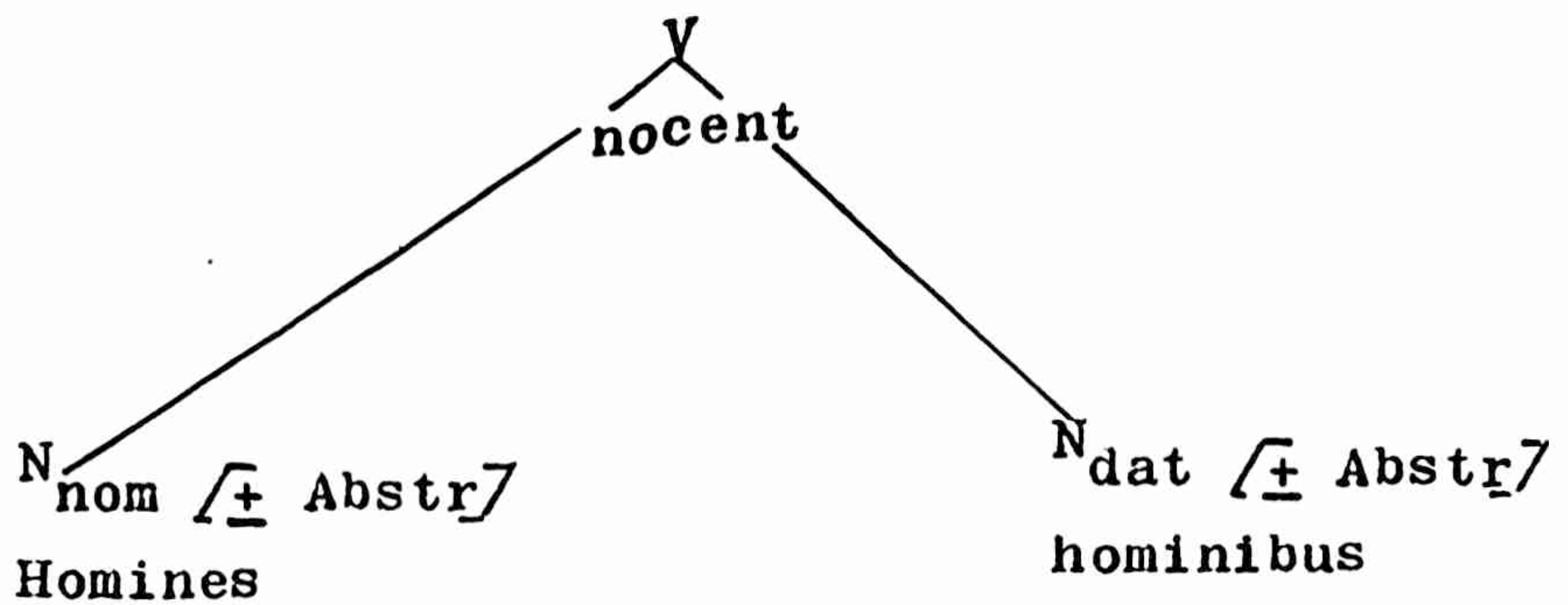
Caesar reminiscebatur incommodi



III b nocere / nocet

$N_{nom} [\bar{+} Abstr] + V + N_{dat} [\bar{+} Abstr]$

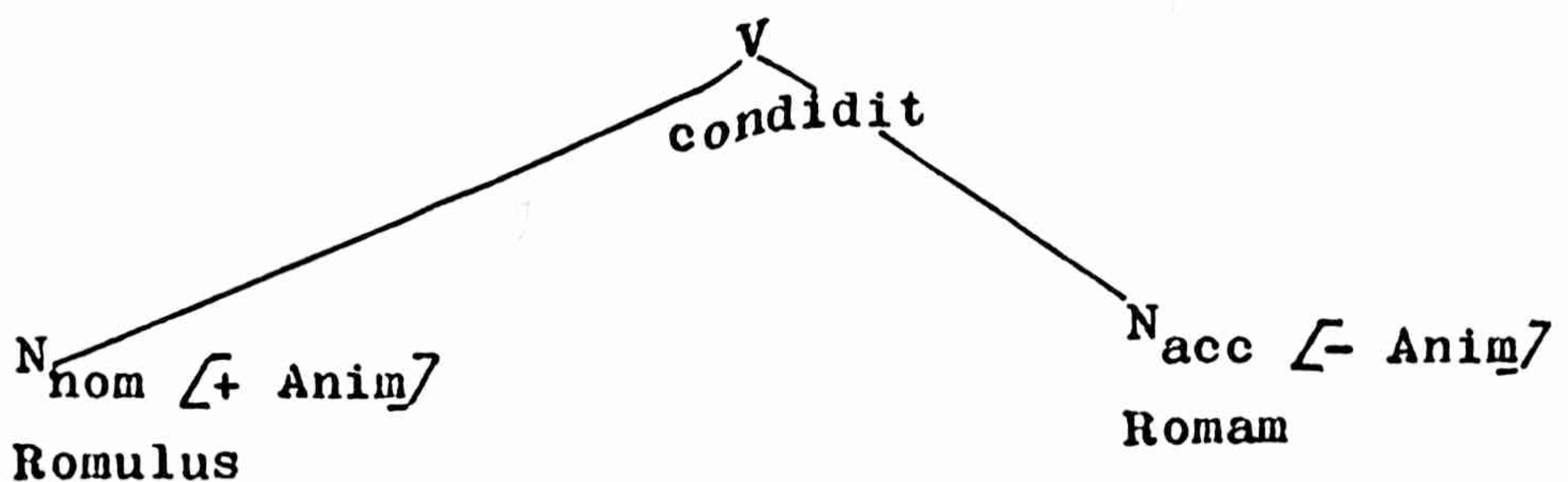
Homines nocent hominibus



III c condere / condit

$N_{nom} [\bar{+} Anim] + V + N_{acc} [\bar{-} Anim]$

Romulus condidit Romam

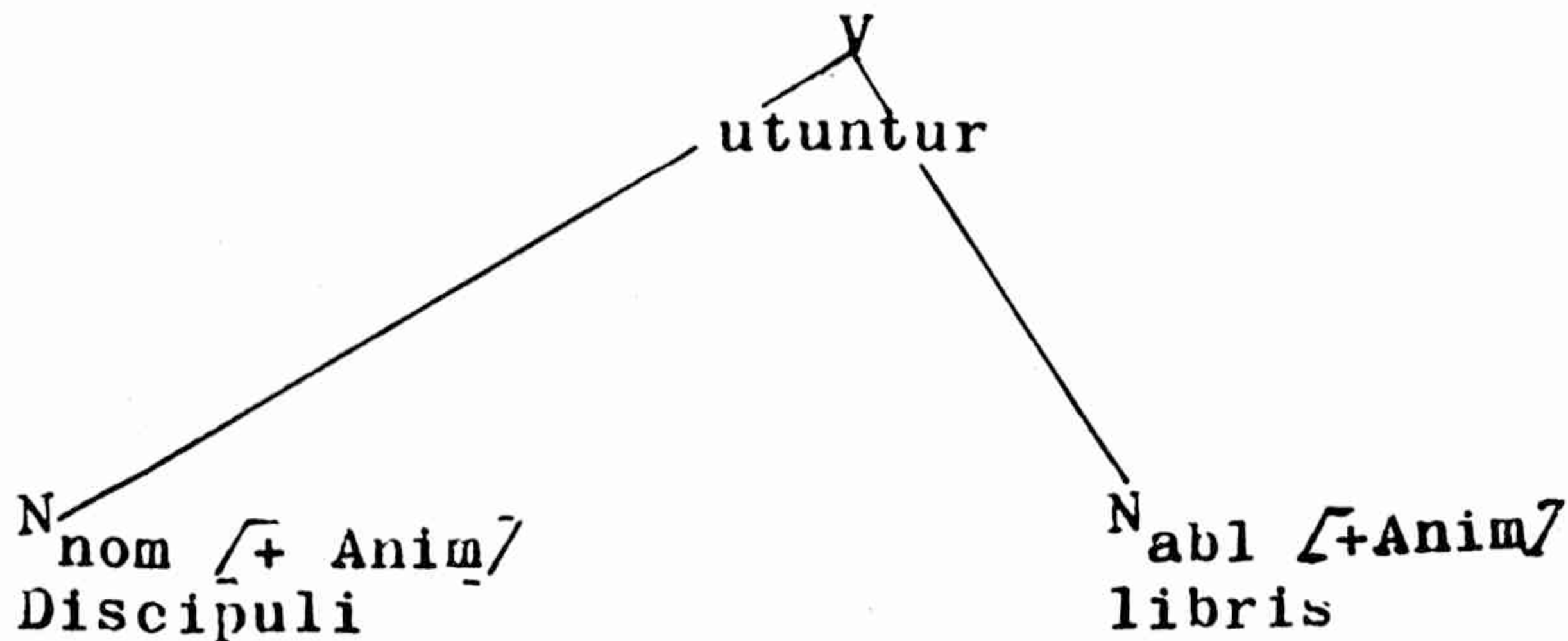




III d uti / utitur

$N_{nom} \text{ [}\bar{+} \text{ Anim] } + V + N_{abl} \text{ [}\bar{+} \text{ Anim] }$

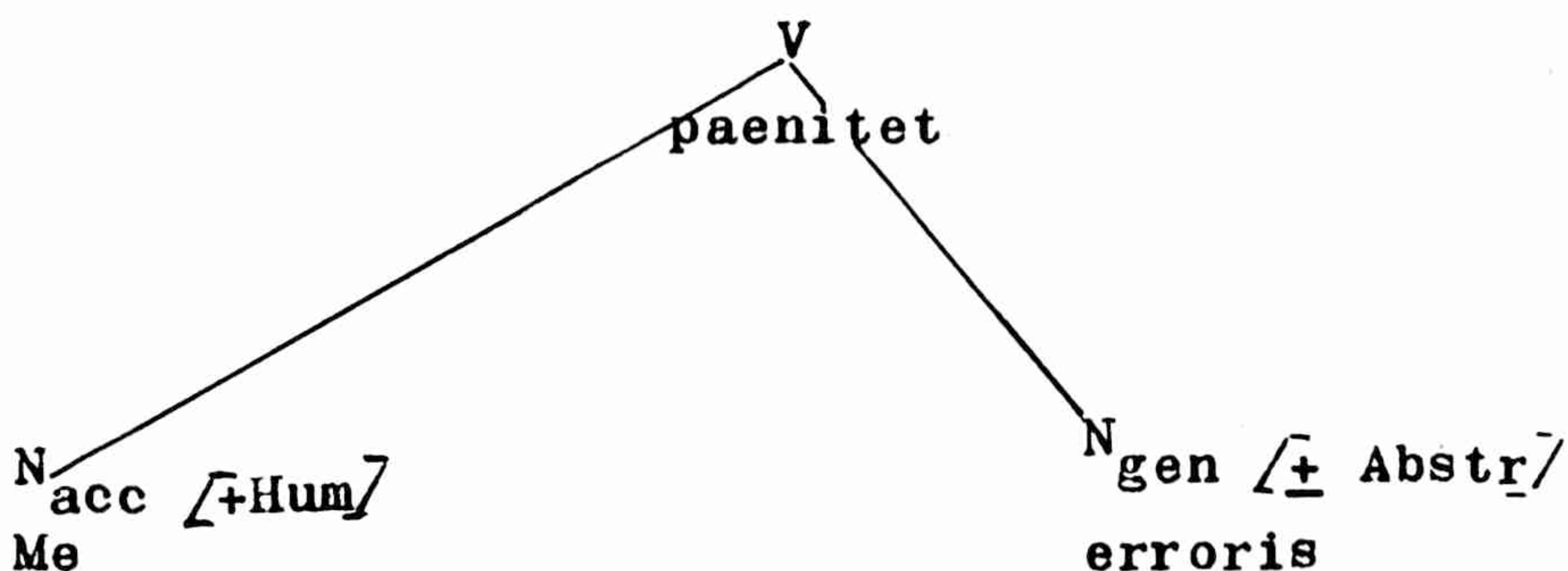
Discipuli utuntur libris



III e paenitere / paenitet

$N_{acc} \text{ [}\bar{+} \text{ Hum] } + V + N_{gen} \text{ [}\bar{+} \text{ Abstr] }$

Me paenitet erroris



Zauważmy, że w sieć walencji można umiejętnie złowić całą składnię. Uzupełnienia /Tesnière'owskie aktanty poszerzone o niektóre cyrkumstanty/ mogą bowiem być wyrażane, czyli puste miejsca /Leerstellen Bühlera/ mogą być wypełniane:

1. poszczególnymi wyrazami, o czym mówiliśmy dotychczas i jak dzieje się zazwyczaj, np. Marcus dormit; Marcus legit librum; Marcus dat librum dono; Marcus habitat Romae;

2. grupami wyrazowymi, specyficznymi konstrukcjami syntaktycznymi - głównie, jeśli nie wyłącznie, a.c.i., np. Marcus videt equum currere;

3. całymi zdaniem /zależnymi, podrzędnymi, pobocznymi/, np. Quod vales, bene est.

Zyskujemy wtedy jednolitą a praktycznie bardzo produktywną



ną i bardzo operatywną podstawę interpretacyjną dla tak różnych skądinąd zjawisk, jak: podmiot, dopełnienia, konstrukcja a.c.i. oraz n.c.i., różne typy zdań pobocznych, które tu można wprowadzić jako "wypełniacze" pustych miejsc konotacyjno-walencyjnych, a potem /repetita bis placent/ można omówić je jeszcze raz, tradycyjnie, na swoim miejscu, w wykładzie o systemie zdań zależnych; podobnie można postąpić z a.c.i. oraz z n.c.i. i z formami przypadkowymi /kazualnymi/ poszczególnych wyrazów. Albo we wszystkich tych wypadkach najpierw dopuścić do głosu ujęcie tradycyjne a potem nowsze /np. przy powtórce materiału składniowego, jak to jeszcze zobaczymy/.

W sumie więc na sferę walencyjną /konotacyjną/ czasownika składają się natępujące różne, chociaż powiązane ze sobą, determinanty; inaczej mówiąc, czasownik w ramach swoich właściwości konotacyjno-walencyjnych decyduje: A. o samym fakcie otwarcia pustego miejsca obok siebie lub o jego braku; B. w wypadku pozytywnym przesądza dalej: 1. o ilości tych pustych miejsc; 2. o strukturze morfologicznej i syntaktycznej wypełniaczy - czy ma to być wyraz /najczęściej/, czy też grupa wyrazowa /rządziej/, czy wrzecie całe zdanie /poboczne/ /co w pewnym sensie zdarza się najrządziej/; 3. o kategorii i subkategorii wypełniacza-wyrazu: czy ma to być np. rzeczownik żywotny, osobowy itp., czy też zaimek, czy jeszcze jakaś inna część mowy; 4. o formie fleksyjnej wypełniacza-wyrazu.

Przechodząc teraz do aplikacji praktycznych, zauważmy samokrytycznie, że przy uczeniu słownictwa, tzw. słówek, nie uczymy składni. Jeżeli zaś mielibyśmy naprawić ten błąd, to chyba najlepiej zrobić to w oparciu o jakąś wyraźną, sensowną a z praktyką związaną teorię składniową; taką zaś teorią składniową zdaje się być właśnie teoria konotacyjno-walencyjna, stanowiąca jądro gramatyki zależności /jej twórca, L. Tesnière, był nauczycielem!/. Zupełnie inna kwestia, czy, o ile i jak wtajemniczać w nią uczniów przed podaniem im materiału leksykalno-syntaktycznego /czyli "słówek" w minimalnej a zarazem typowej "oprawie" syntaktycznej, odnotowywanej zawsze według jednolitych zapisów/, ujętego w terminy tej właśnie teorii. Dönniges i Happ, którzy napisali wspomniane już <sup>15</sup> dzieło "Dependenz-Grammatik und Lateinunter-

-----  
15 Por. wyżej nota 12.



richt", poświęcają cały rozdział temu zagadnieniu, i to pierwszy, zatytułowany "Was sollte man dem Schüler von der Dependenzgrammatik vermitteln, und wie?" Dopiero potem następuje rozdział /drugi/ zatytułowany "Verbvalenz und Vokabelarbeit". Jedno jest pewne: samemu należałoby poznać teorię walencji /konotacji/ jak najlepiej, a uczniom przekazywać z niej po trochu tyle, ile będzie to konieczne do sprawnego funkcjonowania opartej na niej praktyki, zwłaszcza odpowiedniego zapisu słówek. Szczegółowych recept jednak tu nie ma. Wszystko zależy od intuicji, talentu i mistrzostwa nauczyciela /jak zresztą w każdej praktyce, chociażby opartej o najlepszą teorię/.

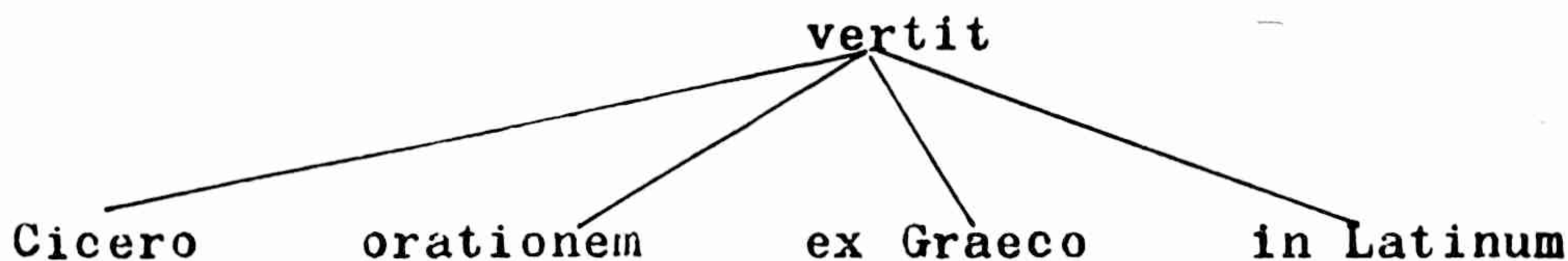
Zauważmy jeszcze, że wszystko, co dotychczas powiedzieliśmy o teorii konotacji-walencji, jest nie tylko teorią, lecz i praktyką. Wnet zauważono bowiem, że teorię tę można bez większego trudu a z wielkim pożytkiem wprowadzić do praktyki, jaką jest dydaktyka języków obcych, w tym także dydaktyka łaciny. I w znacznym stopniu teorię tę tam już wprowadzono. Zyskano przez to nie tylko pewne odświeżenie metod nauczania, ale i pewne lepsze rozwiązania w kulejącej w dwu następujących punktach dydaktyce łaciny: 1. w nauczaniu składni rzędu; 2. w nauczaniu składni zdania pojedynczego. Dla składni rzędu, gdy jest nauczana, zyskuje się tą drogą prosty schemat syntaktyczny, który uczeń może zapamiętać bez większego trudu, a my powinniśmy mu go podać i wymagać potem przy odpytywaniu słówek, jak wymagamy przy takiej samej okazji przecież też nie tylko samego słówka, lecz jeszcze tzw. form podstawowych, zwłaszcza przy czasowniku. Dla składni zdania zyskujemy nowe ujęcie nauki o podmiocie, zintegrowanie jej z regimen i włączenie do praktyki optymalnego nauczania i opanowywania słownictwa.

Nie należy przy tym obawiać się zbytniego przeciążenia ucznia. I z praktyki bowiem, i z teorii psychologicznej procesu zapamiętywania wiemy, że zapamiętanie kilku elementów nie kosztuje więcej wysiłku, aniżeli zapamiętanie jednego, byle były one: 1. niezbyt liczne, 2. powiązane logicznie, 3. oglądowe - casu quo: opatrzone lub chociażby poprzedzone, przedstawieniem graficznym. Schematy walencyjne i ich wykresy, o których była mowa wyżej, idealnie tym wymogom odpowiadają. Należałoby zatem: 1. najpierw przedstawiać rysunkowy schemat walencyjny słówka-czasownika omawianego w ramach bądź to systematycznie przerabianej składni rzędu /syntaxis regiminis, syntaxis casuum/, bądź też w ramach zwykłego podawania słówek przy lekturze tekstów, a potem 2. po-



lecać uczniowi zapisać to na jeden z kilku możliwych sposobów, a więc np.:

verto, vertere, verti, versum



/1/ Cicero vertit orationem ex Graeco in Latinum

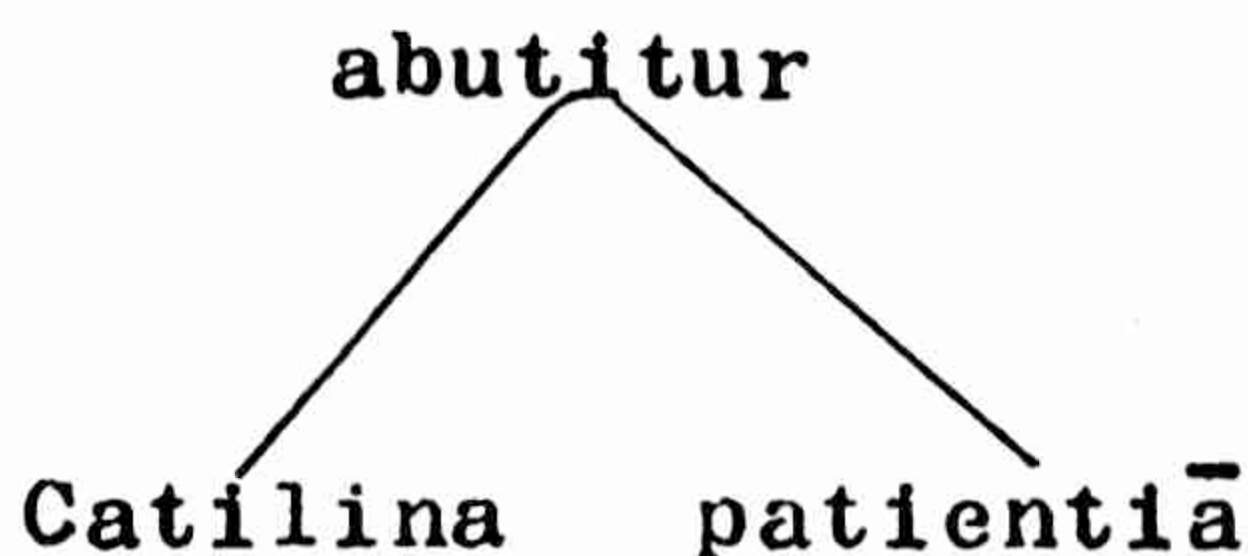
/2/ vertit /Cicero orationem ex Graeco in Latinum/

/3/ N<sub>nom/+ Hum/</sub> + V/vertit/ + N<sub>acc/- Anim/</sub> + N<sub>ex abl</sub> + N<sub>in acc</sub>

/4/ X vertit Y ex Z in Q

Jak widać, schematy walencyjne, a zarazem kryjące się za nimi elementarne /wyjściowe, jądrowe/ zdania /modele zdaniowe/, których wszystkie inne zdania są tylko ekspansjami /rozwinięciami/ w oparciu o określone reguły transformacyjne, można podawać mniej lub więcej konkretnie; od najbardziej konkretnego sposobu /1/ do najbardziej abstrakcyjnego /4/; optymalnym sposobem notacji, zapisu, wydaje się, sposób /3/. Który wybrać - decyduje nauczyciel.

W ogóle zaś należy pamiętać, by wykorzystywać do tych zapisów, zwłaszcza gdyby nauczyciel zdecydował się na /1/ lub /2/, realne zdania z autentycznych tekstów, z którymi uczeń styka się w danej chwili; np. Quo usque tandem abutere, Catilina, patientia nostra?



/1/ Catilina abutitur patientiā

/2/ abutitur /Catilina patientiā/

/3/ N<sub>nom</sub> + V/abutitur/ + N<sub>abl</sub>

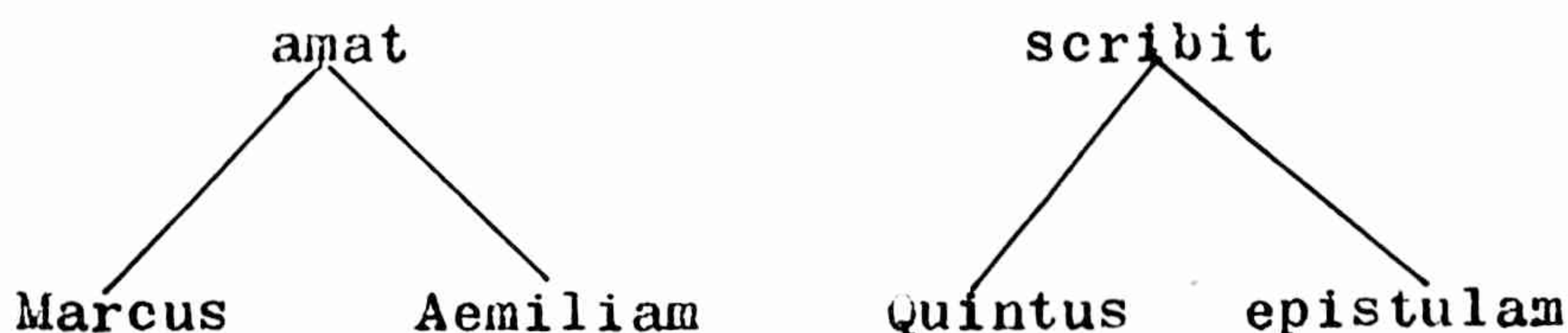
/4/ X abutitur Y

Trzeba przy tym koniecznie zastrzec się, że we wszystkich tych



notacjach - podobnie jak to już można było zauważyć przy omówionych i podanych wyżej tytułem przykładu diagramach zdaniowych modeli walencyjnych - abstrahujemy od realnego szyku poszczególnych pozycji modelu /schematu/, bo ten jest dowolny, a dla przejrzystości, dla łatwiejszego uzyskania pewnych nawyków, przyjmujemy szyk najprostszy /np. zbliżony do szyku w języku ojczystym/, co zaś najważniejsze: zawsze jeden i ten sam, by umożliwić sobie różne ewentualne zabiegi porównawcze w odniesieniu do strony walencyjnej czasowników, jak i związanych z nimi elementarnych schematów zdaniowych.

Nie należałoby zapominać zupełnie o charakterystyce znaczeniowej poszczególnych "wypełniaczy" poszczególnych "pustych miejsc" /Leerstellen/, bo czasownik /i to z uwagi na swoje znaczenie/ dopuszcza nie tylko określoną ilość, ale i określoną /znaczeniowo/ jak oś ów oych "wypełniaczy"; inaczej mówiąc: w poszczególnych pozycjach /na poszczególnych "pustych miejscach" /mogą pojawiać się nie wszystkie kategorie i subkategorie semantyczne wyrazów: rzeczowników, zaimków, przymiotników czy przysłówków. Gdy zaś zastanawiamy się nad różnicami, jakie pomiędzy nimi zachodzą i jakie powodują akceptację jednych a eliminację drugich, to okazuje się, że są to różnice znaczeniowe - jako swoisty refleks znaczenia czasownika na płaszczyźnie składniowej. Przykład: zarówno amat jak i scribit mają ten sam /ilościowy/ schemat walencyjny - dwuwalentne, dwuwartościowe:



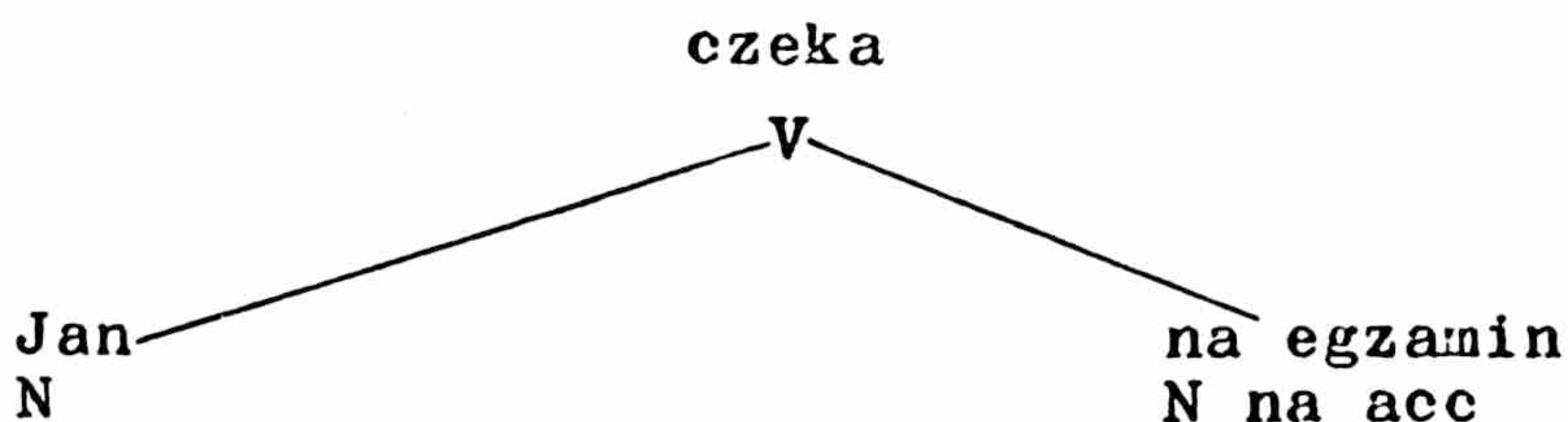
Ale jakie semantycznie rzeczowniki są tu możliwe? Tam, gdzie figuruje Marcus - rzeczowniki żywotne osobowe /+Hum/ /zarówno własne, jak i pospolite/, żywotne nieosobowe /canis, lupus, equus/; słowem /+Anim/. Tam gdzie figuruje Aemilia - osobowe /+Hum/ /własne i pospolite; Livia, filia, puella/, nieosobowe /żywotne i nieżywotne, konkretne i abstrakcyjne/, słowem: /+Abstr/. Tam gdzie figuruje Quintus - żywotne osobowe /scriptor, orator, philosophus, mater, pater, filius, Cicero, Atticus/; słowem /+Hum/. Tam gdzie figuruje epistulam - nieżywotne konkretne implikujące tekst /oratio, liber, opus, litterae/; słowem:



/-Abstr<sub>text</sub>/ . Jak więc widać, nie to samo pod względem znaczeniowym wypełnienie leksykalne jest możliwe w każdej z czterech uzyskanych tu pozycji syntaktycznych, pustych miejsc. Rządzą tym skomplikowane reguły selekcyjne, których pewne przynajmniej uwzględnienie w schematycznym zapisie walencyjnym może je uczniowi nieco przybliżyć.

Tak czy inaczej metodę gramatyki zależności opierającej się jako o centralne pojęcie o pojęcie konotacji-walencji można stosować albo systematycznie, albo incydentalnie; to drugie zaś znów w dwu sytuacjach: albo w skomplikowanych sytuacjach syntaktycznych, jakich dostarczają czasowniki o składni wielorakiej, jak np. *circumdare* czy *interest*, albo w momentach powtórki materiału zarówno leksykalnego w zakresie czasowników, jak i składniowego w zakresie składni rzędu a zarazem podstawowych struktur zdaniowych - dla pewnego urozmaicenia, wzbogacenia i usystematyzowania materiału.

W związku z tym ostatnim można sobie łatwo wyobrazić, że ktoś przerobił składnię rzędu jak najbardziej tradycyjnie, a potem wraz z uczniami dokonuje powtórki i systematyzacji na nowych, konotacyjno-walencyjnych, zasadach, przez co odwraca o sto osiemdziesiąt stopni cały tok rozumowania - z teoretycznego na praktyczny. Trzeba tylko powiedzieć uczniom, iż dotąd były omawiane *genetivus*, *dativus*, *accusativus* i *ablativus* przez wskazywanie na to, że mają one takie to a takie znaczenie i że występują po takich to a takich czasownikach. Teraz zaś odwraca się sytuację, pytając, ilu uzupełnień i w jakich przypadkach językowych wymagają określone czasowniki. Trzeba przy tym wskazywać, że walencja zależy zasadniczo od znaczenia czasowników, ale sprawy nie układają się tak jednoznacznie; na wszystko nakłada się, jak zawsze w języku, ten przemożny czynnik, któremu na imię konwencja językowa. Na przykład polskie pełne synonimy: *czekać* i *oczekiwać* nie mają identycznej walencji, mimo identyczności znaczenia, bo:









acc	accusativus
aci	accusativus cum infinitivo
+Anim	+ Animatum
dat	dativus
gen	genetivus
+ Hum	+ Humanum
impers	impersonale
inf	infinitivus
intr	intransitivum
mem	memoriae
N	Nomen
nom	nominativus
Quodl	Quodlibet
U	Uzupełnienie
V	Verbum

Michał Kaczmarkowski - Lublin

"VERWERTUNGSMÖGLICHKEIT  
DER SYNTAKTISCHEN KONNOTATIONSTHEORIE IM LATEINUNTERRICHT  
/Zusammenfassung/

In derselben Zeit, d. h. im Jahre 1934, haben zwei Linguisten /unabhängig voneinander/ denselben Begriff in die Sprachwissenschaft eingeführt. Es handelt sich um Karl Bühler, der in seinem Werk Sprachtheorie. Die Darstellungsfunktion der Sprache. Jena 1934 von der sog. Konnotation spricht, und um Lucien Tesnière, der in seinem Artikel "Comment construire une syntaxe", "Bulletin de la Faculté des Lettres de Strasbourg" 1934 die sog. Valenz erörtert/hier noch unter dem Namen noeud verbal/. Im Prinzip geht es um ein und dasselbe, nämlich um die syntaktische Wertigkeit der Wörter und ganz besonders des Verbs. Tesnières Theorie, erarbeitet später von G. Helbig und seiner Schule, ermöglicht uns eine neue Charakteristik des Zeitwortes und in Zusammenhang damit auch eine neue Behandlung der Syntax des einfachen Satzes. Das bedeutet in der Didaktik des Fremdsprachenunterrichts - Latein nicht ausgenommen - eine gewisse Verbesserung und Optimalisierung der Arbeit des Lehrers, der bei der Erörterung von Vokabeln die syntaktischen Potenzen der Verben den Schülern auf diese Weise leichter beibringen kann. Wie man hier verfahren sollte und was dadurch zu erreichen ist, versucht der Artikel den Lateinlehrern eben zu zeigen. Es werden dabei besonders zwei Werke, nämlich: H. Happ, Grundfragen einer Dependenzgrammatik des Lateinischen, Göttingen 1976 und U. Dönnges - H. Happ, Dependenz-Grammatik und Latein-Unterricht, Göttingen 1977, benutzt. Es werden auch beide Hauptwerke von L. Tesnière: Esquisse d'une syntaxe structurale /1953/ und



Éléments de syntaxe structurale /1959/ ausgewertet. Will man die Zeitwörter als Vokabeln besser unterrichten, muss man bei ihnen nicht nur die Grundformen den Schülern angeben, sondern auch die syntaktische Charakteristik berücksichtigen. Zu der syntaktischen Charakteristik scheint sich gerade die Dependenzgrammatik mit ihrem Hauptbegriff - dem der Valenz /Konnotation/ - am besten zu eignen, weil sie über ein durchsichtiges, einfaches Notationssystem und über eine Möglichkeit einer deutlichen graphischen Darstellung der syntaktischen Zeitwörterschemas verfügt.